Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 40. Kraków, Czwartek 5 Października 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Bracka l. 15. I. p.**

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Robotnicy krakowscy!

W poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Ujeżdżalni „pod Kapucynami“

wielkie

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z kongresu partyjnego w Bernie. 2. Reforma wyborcza do rady miejskiej.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

PRZEGLĄD.

Położenie polityczne Austryi stoi pod znakiem tymczasowości. I prawica i lewica wiedzą doskonale, że ministeryum urzędników, powołanych do rządzenia, nie przetrwa dłużej nad kilka miesięcy. Z początku się zdawało, że klerykali wyjdą zwycięzcami z tych zamieszek, a ks. Liechtenstein, wróg nowoczesnej szkoły ludowej, miał już misyę złożenia gabinetu. Ale w ostatniej chwili zaczęto liczyć się z przeszkodami, któreby takie klerykalne bractwo ministeryalne spotkało i przyszedł gabinet odkomenderowany z różnych biur urzędniczych.

Gabinet ten zniesie w tych dniach rozporządzenia językowe, zwoła parlament, przeprowadzi wybór delegacyj i podobno przedłoży projekt ustawy językowej. A zatem trzy lata zmarnowano przez zachcianki absolutne hr. Kazimierza Badeniego! Gdyby hr. Badeni był parlamentowi przedłożył projekt ustawy językowej, to chociażby przy tej sposobności był upadł, ocaliłby honor i nie splamił Koła polskiego czynami Abrahamowiczów i Potoczków. Teraz dla każdego jasną rzeczą, że Koło nadarmo się prostytuowało przez te trzy lata... Oczywiście, że tak jak przeciw Niemcom nie można rządzić w Austryi, tak samo nie będzie wolno rządzić i przeciw Czechom.

W ciężkiej kolizyi wije się Koło polskie. Dawniej szczuło przeciw Niemcom, ale na rozkaz z góry gotuje się teraz do porzucenia Czechów, w imię stańczykowskiej zasady: „Przy tobie stoimy i stać chcemy“... Talent stania u żłobu rządowego jest jednak czasem niewygodnym. Tyle już natumaniono publiczność „wszechsłowiańskiemi“ hasłami, że zwrot ku Niemcom będzie trochę trudny. Ale od czegoż prasa galicyjska? Będzie ona przez parę tygodni wytrwale pisała o haremach sułtana w Marokko, lub o gejszach w Japonii, aż potem, nafałszowawszy telegramów i wiadomości, rzuci się na dawnych sojuszników — Słowian. Dożyjemy tego wkrótce!

Za kilka dni zwołanym będzie parlament i za kulisami rozpocznie się szereg intryg i walk o ministeryalne teki; dobrze więc będzie mieć czujną baczność na palce różnych patryotów, zmieniających nagle barwę. Będzie to widowisko dla bogów...

Nowe ministerstwo: Manfred hr. Clary-Aldringen, minister rolnictwa i tymczasowy prezydent ministrów; Zenon hr. Welsersheimb, minister obrony krajowej; dr. Henryk Wittek, minister kolei; dr. Ernest Körber, minister spraw wewnętrznych; dr. Edward Kindinger, minister sprawiedliwości; dr. Kazimierz Chłędowski, minister dla Galicyi; dr. Wilhelm Hartel, kierownik ministerstwa oświaty i wyznań; dr. Franciszek Stibral, kierownik ministerstwa handlu; dr. Seweryn Kniaziołucki, kierownik ministerstwa skarbu.

Proces Zimy i spólników rozpoczął się dnia 2 b. m. we Lwowie. Z powodu braku miejsca nie możemy naszym czytelnikom podawać dokładnie całego przebiegu olbrzymiej rozprawy, do której powołano już teraz około 60 świadków. Ale już dzisiaj — nim najważniejsze ustępy podać zdołamy — możemy ocenić znaczenie moralne tego procesu. Na ławie oskarżonych siedzi „idealne“ grynderstwo w spółce z zbrodnią całego ustroju finansowego Galicyi. Nie chcemy rzucać kamieniem potępienia na Szczepanowskiego, który uległ strasznej atmosferze „przemysłu“ galicyjskiego; człowiek ten cierpi tortury dość ciężkie za swoje winy i został zupełnie złamanym. Ale niezdrowe grynderstwo bez kapitału i bez wiadomości fachowych pozostało jeszcze w Galicyi; pozostał ów szlachecki nieudolny, pełen fantazyi dyletantyzm, który odrazu narzuca się jako „zbawca“ narodu, a prowadzi do wydarcia grosza nieświadomym ludziom, na to, aby w końcu odstąpić przedsiębiorstwo obcym kapitalistom. Ten to niezdrowy kierunek szedł w parze z bandą defraudantów i prostych oszustów, którzy na wysługach takich „administratorów“, jak hr. Kazimierz Badeni, dochrapali się kierujących posad w bankach i kasach.

To musiało się prędzej, czy później skończyć w kryminale i oto dzisiaj mamy przed sobą jeden z aktów tej krajowej tragedyi. Socyaliści zwalczali tę klikę od lat wielu i głośno wskazywali na korupcyę „patryotyczną“, toczącą całe życie przemysłowe i polityczne kraju. Dla nas te wszystkie zjawiska są dziś konieczne i nie stanowią niespodzianki. „Nadzwyczajnem“ wydaje się nam jedynie, że jeszcze tylu znanych i „wysokich“ drabów chodzi wolno po brukach miast naszych...

Reforma wyborcza jak upiór stoi przed ojcami miasta Krakowa. Przez 33 lat zajmują krzesła radzieckie wybrani nielicznej garstki uprzywilejowanych. Dziś ta niesprawiedliwość jest daleko większą niż w r. 1866, od tego bowiem czasu wzrosła liczba pozbawionych prawa wyborczego do rady miejskiej tak, że dziś wynosi ona 14 tysięcy pełnoletnich i dojrzałych obywateli. Każdy oficer, który z jakiegobądź powodu został spensyonowany, każdy mnich i każda mniszka, żyjący w murach klasztornych, odcięci od świata — mają prawo wyborcze, podczas gdy 14 tysięcy robotników jest usuniętych zupełnie od prawa stanowienia o swych najżywotniejszych interesach! Że taka wołająca o pomstę krzywda nie da się długo utrzymać, o tem wiedzą panowie radcy dobrze, ale mimo to nie mają wcale zamiaru jej usunąć. Cztery lata tłucze się sprawa reformy wyborczej pomiędzy radą miejską a komisyą statutową; przychodzi na radę, wraca do komisyi, znowu przychodzi na radę, by znowu wrócić do komisyi i tak dalej bez końca. Obecnie jest znowu w komisyi i właśnie ma przyjść na pełną radę. Mają ją referować pp. prof. Kasparek i dr Staniszewski. Że jednak ta projektowana zmiana statutu miejskiego nie będzie zawierała najmniejszego nawet rozszerzenia obecnej ordynacyi wyborczej, to jest rzeczą pewną. Gdyby ci panowie mieli zamiar dać prawo wyborcze choćby tylko dziesięciu robotnikom, to oddawna by już trąbili o tem w swoich gazetach, jako o czynie niebywale szlachetnym, mądrym, postępowym. Tymczasem jednak dotąd dzienniki milczą zawzięcie o reformie wyborczej do rady miejskiej. Najlepszy to znak, że panom radcom, którzy 3000 złr. wyrzucają na pijatyki dla moskalofilskich gazeciarzy, a ani centa nie dali na powodzian — ani się nie śni dopuścić robotników do prawa głosowania. Zanadto im wygodnie z obecnym systemem, który się streszcza w krakowskiem dwuznacznem przysłowiu: „Jak się da — to się zrobi“... Jeżeli jednak puszczyki reakcyi z profesorem Kasparkiem na czele gotują się teraz do obrabowania robotników z należnego im prawa, to niechaj będą przygotowani na to, że robotnicy podyktują im z ulicy inny projekt reformy wyborczej. Dziś, kiedy państwo uznało ich już za dojrzałych do wybierania posłów, upomną się robotnicy z całą gwałtownością o prawo wyborcze w gminie. Niechaj się panowie radcy zastanowią, czy co zyskają na bezczelnem prowokowaniu tysięcy ludu!

„Mord rytualny“. Oto nowy żer dla antysemickiej prasy, roznamiętniającej tłumy zapomocą najstraszniejszych, najkrwawszych oszczerstw przeciwko żydom. W małem miasteczku czeskiem Polnej zamordowano ubogą robotnicę Annę Hruza. Podejrzenie padło na młodego żyda, niejakiego Hilsnera. W Kutnahorze przeprowadzono ubiegłego miesiąca przed przysięgłymi rozprawę, która zakończyła się wyrokiem śmierci na Hilsnera. Hilsner miał jednak mieć jeszcze dwóch spólników i w kilka dni po wyroku zaczął podawać ich nazwiska. Pokazało się jednak, że zeznania Hilsnera nie są prawdziwe i poszukiwanie za współwinnymi trwa dalej. Oto faktyczny stan rzeczy.

Tymczasem prasa antysemicka i klerykalna zrobiła z tej zbrodni popełnionej przez jednostkę coś więcej jeszcze: ukuła oszczerstwo przeciwko całej religii żydowskiej. Żydzi stoją dziś pod zarzutem, rozszerzanym przez Ehrenbergów i jezuitów wogóle, jakoby potrzebowali do macy krwi chrześcijańskiej! Kiedy pierwsi chrześcijanie kryli się ze swymi obrzędami w podziemiach Rzymu, wówczas rzymscy kapłani i urzędnicy rozpuścili pogłoskę, że chrześcianie modlą się do osła, że mordują rzymskie dzieci, że krwi ich używają przy swoich nabożeństwach itd. Ohydne te kłamstwa utrzymywały się przez długie wieki i motłoch rzymski bił brawo, gdy palono i ćwiartowano męczenników chrześcijańskich.

Kiedy kościół katolicki zapanował w wiekach średnich nad całem życiem Europy, puszczali fanatycy w obieg podobne potworne pogłoski, ale tym razem o żydach. Zaczęły się więc „popularne“ prześladowania żydów, palenie ich na stosach i zadawanie najstraszniejszych katuszy.

Rewolucya francuska, ogłoszenie praw człowieka i nowożytna nauka położyły kres tym barbarzyńskim, ohydnym prześladowaniom i torturom. Dopiero trzeba było, żeby jezuici znów zaczęli swoją straszną robotę ogłupiania mas ludowych przy końcu XIX stulecia, aby znów odżyły straszne zarzuty przeciwko religii żydowskiej. Z morderstwa, które popełnił żyd, robią plamę dla całej rasy, dla milionów ludzi! Nie dość im szubienicy dla mordercy, więc wołają o szubienice dla wszystkich żydów, za to, czego religia Mojżesza, z której przecież powstała religia Chrystusowa, wcale nie żąda, za krew używaną jakoby do macy! Dziś szczują przeciwko żydom, a jutro postępowych chrześcijan na stos by poprowadzili... Dziś pracują kłamstwem przeciwko żydowskiej religii, a jutro przeciwko każdej innej. Gdyby naród uwierzył w te ohydne oszczerstwa polałaby się znów krew męczenników strugami, a wszystko „dla większej chwały bożej“, tak jak bywało w wiekach średnich.

Mord przestał być w Europie czemś religijnem; chyba wojny, prowadzone przez armie wojskowe otaczają mord aureolą świętości. Wyrok śmierci dotknie mordercę wedle ustawy; kto z fanatyzmu religijnego chce całe narody na śmierć skazywać, ten jest sam szkodliwym zbrodniarzem i z tego stanowiska potępiamy hecę antysemicką jak najenergiczniej. Całe szczęście, że jezuici dzisiaj nie mogą już ogłupić i rozbestwić mas ludu, jak to dawniej czynili, że więc ta kampania kłamstw rozbije się o zdrowy rozsądek i o oświatę, która pomimo zakonu Lojoli postępuje naprzód.

Jeszcze jeden Dzieduszycki! Hrabiowski ród Dzieduszyckich obsadził swymi członkami cały szereg stanowisk urzędowych w kraju, a każdy z Dzieduszyckich chlubnie swój urząd piastuje. Co chwila wyróżnia się jeden z nich tak dalece, że zmusza nas do bliższego zapoznania ogółu z jego szanowną osobą. Zwłaszcza jako starostowie dali się Dzieduszyccy już dobrze poznać krajowi. Dotąd nie wiedział kraj nic tylko jeszcze o jednym Dzieduszyckim — staroście w Tłumaczu. A jest on godną latoroślą swego rodu. Jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że możemy odkryć światu zasługi tego męża około państwa i ojczyzny położone.

W powiecie tłumackim, w którym jest baszą, zawiesił on konstytucyę po cichu, bez hałasu i bez § 14. Pozbawił on mianowicie ludność prawa zgromadzania i stowarzyszania się, a to tak skutecznie, że od października 1898 r. nie udało się w jego powiecie odbyć ani jednego zebrania. Ruch polityczny między włościaństwem tego powiatu datuje się od niedawna. Dnia 3 lipca 1898 r. zawiązało się tam polityczne stowarzyszenie chłopskie „Narodnyj Postup“. Hr. Dzieduszycki nie dozwolił temu stowarzyszeniu na odbycie ani jednego zgromadzenia. Oto kronika zakazów:

1. Zwołane na dzień 26 października 1898 do Puznik poufne zgromadzenie — starostwo rozwiązało.

2. Zwołane na 11 marca 1899 do Bortnik zgromadzenie — zakazało starostwo z powodu, że wrzekomo wydział nie podał godziny rozpoczęcia zgromadzenia, mimo, iż wydział aż trzy razy podał ją do wiadomości starostwa.

3. Zwołane na 2-go maja b. r. do Ostryjni zgromadzenie członków — starosta zakazał z powodu, że nie rozumiał porządku dziennego. Mimo, że przewodniczący stowarzyszenia osobiście mu treść porządku dziennego wyjaśnił, utrzymał hr. Dzieduszycki zakaz w mocy, obiecując jednakowoż, że drugim razem na zgromadzenie pozwoli.

4. Wydział zwołał więc na 14 maja znowu zgromadzenie do Ostryjni. Hr. Dzieduszycki zakazał je jednak — mimo przyrzeczenia — tym razem z powodu, że w powiecie zapanowały aż trzy choroby: ospa, tyfus i cholera! Że choroby te wylęgły się jedynie w biurku p. starosty, dowodzi fakt, że odpusty i jarmarki odbywały się mimo tych chorób bez przeszkody.

5. Te same trzy choroby (o których istnieniu w powiecie nikt oprócz pana starosty nie wiedział) posłużyły również za „powód“ zakazu zgromadzenia zwołanego do Ostryjni na 9go lipca b. r.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód”!

Tak wygląda „sprężysta“ działalność hr. Dzieduszyckiego, o której posłowie nasi po otwarciu parlamentu nie omieszkają poinformować ministra spraw wewnętrznych.

„Solidarność słowiańską“ ilustruje wybornie zacięta walka między napływowym żywiołem czeskim a ludnością polską na Śląsku. Jakimi środkami Czesi starają się tam czechizować polską ludność — o tem stosy faktów przynosi każdy numer „Głosu ludu śląskiego“ i „Równości“, a i „Naprzód“ ogłosił już wiele przyczynków do „czesko-polskiej zgody“ w księstwie Cieszyńskiem. Obecnie piszą nam znowu z Łazów:

„Katolicki proboszcz parafii orłowskiej, ks. Pospiszil, Czech z klasztoru Benedyktynów z Brumowa, odmówił ustnie i pisemnie poświęcenia nowo wybudowanej szkoły w Łazach, a to rzekomo z tej przyczyny, że do tej szkoły będą uczęszczały także dzieci ewangielickie. Jestto jednak wykręt, bo ks. Pospiszil, który codziennie spija pilznera u żyda p. Sterna, w istocie tylko dlatego poświęcenia szkoły odmówił, żc szkoła ta jest polską“.

O takich objawach ze strony „braci“ Czechów milczą burżuazyjne pismaki galicyjckie, ażeby nie zakłócać harmonii bankietów „słowiańskich“.

Złodziejskie gniazda.

Nowy Sącz. Powiatowa Kasa chorych w N. Sączu wprowadziła ciekawy system. Gdy robotnik kilka tygodni jest chory, lekarz kasy orzeka, że powinien być chorym tylko n. p. przez tydzień i tylko za tydzień kasa wypłaca zasiłki, mimo, że są świadkowie na dowód jak długo chory leżał w łóżku. Taki los spotkał robotnika stolarskiego Bogdańskiego z Nawojowej; taki sam innego robotnika z Grybowa. Robotnik Skrabski nie otrzymał zasiłku, ponieważ skaleczenie ręki powstało poza warsztatem (!!). Robotnik Kapturkiewicz, ponieważ w tygodniu, w którym zasłabł wymeldowany został przez jednego majstra, a drugi go jeszcze nie zameldował do kasy (!!). Kapturkiewicz był chory na tyfus, kasa go opuściła, szpital nie chciał przyjąć. Starostwo oświadczyło, że kasy zmusić nie może (!!). Robotnik murarski Król zapadł na zapalenie płuc. Lekarz kasy chorych zażądał, by posłano po niego fiakra, gdy robotnikowi nie będzie lepiej; ponieważ jednak chory nie miał pieniędzy na fiakra, przeto i lekarz do niego nie przybył. Tenże Król otrzymał już przed dwoma laty kwit na zasiłek w kwocie 4 złr. 32 ct., lecz do dziś dnia mu jej jeszcze nie wypłacono pod pozorem, że „pustki“ w kasie. Ten sam jednak urzędnik, który to oświadczył, odebrał w drodze egzekucyi od majstra stolarskiego Bauma 15 złr., do kasy złożył jednak tylko 10 złr.

A dalej, kasa chorych odmawia bezprawnie przyjęcia na członków robotników, których świadomości może się obawiać, lekarze każą im się rozbierać do naga, opukują i wynajdują rozmaite pozory nieprzyjęcia, mimo że ustawa nakazuje przyjąć do kasy każdego robotnika, ba nawet robotnik nie zameldowany do kasy, ma w każdym przypadku prawo do pobierania zasiłku. Tak n. p.: odmówiono przyjęcia towarzyszom; Grundalskiemu, Tellerowi i Kociołkowi. Wszystko to dzieje się pod patronatem prezesa dra Sterkowicza. Oczekujemy tedy spokojnie rozprawy sądowej na skutek wniesionej przez tego pana przeciw nam skargi.

Stanisławów. W niedzielę 1 b. m. odbyły się w Stanisławowie dwą ludowe zgromadzenia, oba z porządkiem obrad: „Gospodarka w powiatowej kasie dla chorych w Stanisławowie, a robotnicy“. Jedno zgromadzenie zwołano na placu przy Belwederze, na godz. 3 popołudniu, drugie na targowicy miejskiej na godz. 4 popołudniu. Na pierwszem przewodniczył tow. Szrager, przemawiał tow. Witold Reger z Przemyśla. Wśród przerywań ze strony komisarza, kreśli mówca historyę rządów hr. Badeniego, który wprowadził w Galicyi system ochraniania nadużyć, jeżeli je popełnili zwolennicy rządu i stańczyków. To odbiło się na kraju naszym w całości i na każdej poszczególnej instytucyi. Rubinstein, prezes pow. kasy chorych w Stanisławowie, był zawsze szakalem wyborczym, skupował głosy przy wyborach i oddawał je na usługi rządu, za to pozwolono mu bezkarnie gospodarzyć groszem tysięcy robotników. Skargi robotników zbywa się milczeniem, lub rozbijaniem zgromadzeń robitniczych. Starostwo toleruje gospodarkę kliki Rubinsteina, pozwala gwałcić ustawę i statut.... Przy tych słowach zerwał się komisarz starostwa hr. Lasocki i rozwiązał zgromadzenie przy ogromnem oburzeniu zebranych. Robotnicy, śpiewając „Czerwony Sztandar“, ruszyli pochodem przez miasto na targowicę, gdzie rozpoczęto zaraz drugie zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano tow. Kulmana, który udzielił głosu tow. Witołdowi Regerowi. Mówca wśród ogólnej wesołości oświadcza, że nie godzi się na teoryę komisarzów starostwa, w ten sposób dzielących pracę, że jednym kraść pozwalają, a drugim, którzy złodziei piętnują, rozwiązują zgromadzenia. Wykazuje następnie, że prawo krytyki nawet galicyjskich starostów jest dozwolone i żadną miarą nie śmie za to komisarz rozwiązywać zgromadzenia. Zarząd kasy chorych i jego prezes jest wykonawcą ustawy, powinien więc być czysty i nieskazitelny, a nie jak Rubinstein, przeciwko któremu toczy się śledztwo o zbrodnię kradzieży, o sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej. Do sądu w Stanisławowie wpływają niemal codziennie doniesienia na Rubinsteina za różne szwindle pieniężne, popełniane na niekorzyść najrozmaitszych ludzi. Rubinstein był dostawcą towarów żywnościowych dla stanisławowskiego zakładu karnego i dostarczał towar zgniły i zepsuty — dopuszczał się więc oszustwa i pomimo, że wyłapano go na tem, pozostał nietykalny, bo ma protekcyę starosty Prokopczyca. Kasy chorych, w których rządzą socyalni-demokraci, starostwa prześladują, a złodziej rozpiera się bezkarnie, nawet uzyskuje poparcie! Pomimo ogromnych budowli, jakie ostatniemi czasy stawiano w Stanisławowie, i pomimo tysięcy robotników, którzy składali opłatę, kasa niema ani centa, jest bankrutem, chorych robotników odpędza się od drzwi kasy z niczem, a członkowie zarządu uchwalają sobie setki na „święta“ na „rybę“. Postanowienie ustawy i statutu pogwałcono, a starostwo stanisławowskie przyklaskuje tej gospodarce Rubinsteina, zapewniając go o nietykalności. To szczyt demoralizacyi, ale jest nadzieja, że stanowcza postawa proletaryatu stanisławowskiego zmusi starostę Prokopczyca, by poszedł za Haleckim. Stanisławów robotniczy pokaże krajowi, że praw swych bronić umie! *(Brawo)* Obecnie Rubinstein rozpisał wybory zarządu z łona delegatów, których mandaty w myśl ustawy i statutu dawno już wygasły. W miejsce nieistniejących delegatów Rubinstein mianował nowych na własną rękę, a starostwo zezwoliło na to. To skandal, to jawna obrona nadużyć! Czyżby starostwo słanisławowskie chciało protegować gniazda złodziei?.... Tu zerwał się komisarz hr. Lasocki, wywijając czapką i krzycząc: „Ja rozwiązuję zgromadzenie!“ — Wszelkie przedstawienia ze strony przewodniczącego, że niema najmniejszego powodu do rozwiązania, nie pomogły. Hr. Lasocki począł krzyczeć: „Żandarmi, żandarmi!“ co wywołało ogromne oburzenie.

Wreszcie udało się uspokoić zgromadzonych, którzy wśród okrzyków wrogich dla Rubinsteina i Prokopczyca, śpiewając, ruszyli ku miastu. Na rynku żandarmi i policya rozprószyli demonstrujących. Nie aresztowano nikogo.

Zaraz po zgromadzeniu odbył miejscowy komitet partyjny zgromadzenie poufne, na którem uchwalono rezolucyę następującej treści:

„Wobec zamiaru Rubinsteina prowadzenia dalej rządu w powiatowej kasie dla chorych w Stanisławowie zapomocą podstawionych pachołków — zgromadzenie wyraża przekonanie, że gospodarka rabunkowa tak długo nie ustanie, póki Rubinstein sam lub jego figury zarząd kasy w swoich rękach trzymać będą.

Wobec tego Zgromadzenie wzywa c. k. Starostwo w Stanisławowie, jako władzę nadzorczą, aby natychmiast zarząd kasy chorych rozwiązało i kierownictwo kasy odebrało z rąk Rubinsteina, a zarazem wyraża przekonanie, że wobec daleko sięgających wpływów kliki rubinsteinowskiej i przymierza c. k. Starostwa z Rubinsteinem, śledztwo karne w tejże sprawie powinno być przeniesione do zamiejscowego sądu“.

Po kongresie.

W Austryi, szarpanej walką narodowościową, w państwie, gdzie siedm narodów prowadzi politykę walki na noże, w ogólnem zdziczeniu obyczajów politycznych, był ostatni ogólny zjazd partyi socyalno-demokratycznej w Bernie morawskiem czemś tak niezwykłem, że będzie on kiedyś w historyi stanowił jasny, świetlany punkt na ponurem tle rozkładu starych form tego państwa. Socyalna demokracya dokonała tutaj niesłychanego dzieła: zjednoczyła pod swoim sztandarem wszystkie narody, aby je poprowadzić do wspólnej pracy kulturalnej, do wspólnej walki o równość, wolność i braterstwo!

Cicha ale potężna ta praca, dążąca do wyzwolenia każdego narodu z pod przemocy obcej zaczęła się dawno w naszych szeregach. W r. 1897 dojrzała ona do tego stopnia, że ogólny kongres wiedeński uchwalił w czerwcu rozdział organizacyi socyalno-demokratycznych wedle narodowości. Socyalizm poczuł się silnym w każdym narodzie i musiał uzyskać wolne ręce w walkach wewnątrz każdego narodu. Nie było to osłabieniem, lecz znakomitem wzmocnieniem partyi, jak wskazują podane przez nas cyfry.

Tymczasem rozkład Austryi postępował coraz dalej, walka narodowościowa poruszyła najgłębsze masy ludu, parlament i sejmy zalane szaloną falą nienawiści narodowej, absolutyzm, stary wróg narodów, podniośł wysoko głowę i zagroził podstawom życia politycznego samego ludu. Nie ze względu na państwo, lub burżuazyę, nie dla poparcia tej lub owej „polityki“ fanatyków i szowinistów, ale ze względu na siebie samego, na swoje interesy musiał proletaryat w Austryi wypowiedzieć swoje zdanie o tem, jak należy rozwiązać spór narodowościowy. Odpowiedź wypadła w duchu sprawiedliwości i braterstwa. Odrzuciwszy wszelki ucisk narodowy, musiała socyalna demokracya uznać prawo do rozwoju i życia dla wszystkich narodów. W jej oczach niema narodów-panów i narodów-niewolników. Robotnik zdeptał przywileje historyczne, choćby opatrzone staremi pieczęciami kanclerzy i dynastów, otworzył wrota więzienne tym, którzy stracili nadzieję wyzwolenia się w Austryi, zwiastował równość i najuboższym i najbardziej uciśnionym.

Narodowa niezależność potrzebuje narodowego samorządu. To zasada naczelna, większa od wszystkich granic „historycznych“, od wszystkich podziałów administracyi austryackiej, od wszystkich praw „państwowych“, gniotących żywe narody. Proletaryat nie zna granic, które rozdarły spólnotę narodową; polski i rusiński robotnik socyalista czuje się bratem robotnika polskiego czy rusińskiego poza granicami państwa; czyż wstrzyma go sztuczny rozdział np. Galicyi od Ślązka? Czyż Czechów potrafi rozdzielić granica Czech i Moraw? Czy Niemców można podzielić na „wyższo- i niższo-Austryaków“? Jeżeli to państwo ma istnieć jako organizacya kulturalna, musi ono zadowolnić żądania narodów, zadowolnić zaś je może tylko na drodze dozwolenia każdemu z nich na swobodny rozwój u siebie w domu. Z tego założenia powstała idea samorządnych obszarów narodowych, przyjęta przez socyalną demokracyę.

Tam, gdzie pozostaną na pewnym obszarze mniejszości narodowe, należy je skutecznie ochraniać od wynarodowienia i bronić ich zapomocą ustaw. Ustawy te mogą dojść do skutku tylko we wspólnym parlamencie. Tutaj każda narodowość zmuszona dbać o swoje mniejszości i dlatego musi pozwolić na ochronę innych. W szczegóły ustaw ochronnych kongres nie mógł się wdawać, bo nie chodziło o nie. Wypracować je może tylko komisya parlamentarna na podstawie najszczegółowszych obliczeń i dat statystycznych.

Ważność uchwał kongresu będzie z każdym dniem widoczniejszą w Austryi. To państwo nie może inaczej ozdrowieć, jak tylko przez politykę sprawiedliwości wobec narodów, w skład jego wchodzących. Choroba Austryi nie da się pokryć żadnem ministeryum urzędniczem, czy „parlamentarnem“, żadnym hrabią lub baronem, uszczęśliwiającym nas swoimi rządami. Albo rozwiążą sprawiedliwie sprawę narodową, albo Austrya będzie obrazem Turcyi w Europie...

Zaznaczyć w końcu należy, że kongres wystąpił energicznie przeciwko zaprowadzeniu języka państwowego (Staatssprache), a pozostawił parlamentowi uchwalenie, czy potrzebnym jest język pośredniczący między narodami w Austryi.

Kongres postawił program narodowościowy, o który rozbiją się zarówno wybuchy szowinizmu jak i zabójczy centralizm biurokracyi; sztandar rozwinięty przez socyalną demokracyę będzie wysoko powiewał wśród orgii nierozumu i nienawiści, stanowiących dzisiaj życie polityczne średnich i wyższych klas wszystkich narodów. W ten sposób odpowiedziano historycznemu zadaniu proletaryatu, zadaniu kruszenia kajdan, opasujących dzisiaj jeszcze zarówno jednostki, jak i całe narody.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Bernie.

(Ciąg dalszy.)

Tow. Schuhmeier (Wiedeń). Wywody towarzyszy Dr. Morgensterna i Bernera, jakoby partja w roku ubieglym nic nie robiła, są błędne. Sprawozdanie partyjne mówi zupełnie co innego. Proponowana przez Dra M. odmowa płacenia podatków jest niemożliwa do wykonania, gdyż znaczyłoby to tyle, co odmówić sobie kawałka chleba — wszak robotnicy — płacą podatki pośrednie. Sprawą narodowościową zajmowaliśmy się z konieczności — stosunki do tego nas zmusiły. Wobec tego, iż do steru rządu prawdopodobnie przyjdzie feudalno-klerykalne ministeryum, kongres powinien wypowiedzieć mu walkę, gdyż klerykalizm jest naszym największym wrogiem.

Tow. Zeller (Cieplice). Twierdzenie tow. Morgensterna, iż za pomocą demonstracyi moglibyśmy przeszkodzić podwyższeeiu podatku od cukru, jest fałszywe. Rozporządzenie ministeryalne zostało wydane w marcu, weszło w życie w sierpniu, masy zaś zapalić się mogą do do spraw bezpośrednio je dotyczących. Z przyszłem ministeryum należy walczyć do upadłego, jednak taktyka zależną jest od taktyki naszych przeciwników.

Tow. Spera (Czechy). Demonstracye należy robić nie wtedy, gdy pewne prawo wchodzi w życie, lecz gdy jest opublikowane. Sprawę zdobycia prawa powszechnego głosowania należy znowu postawić na porządku dziennym. Odezwa w sprawie ugody węgierskiej, oraz podwyższenia podatku od cukru, nie była dość dostępnie napisana.

Tow. Hanusz (Sternberg). Odezwy wydawane przez zarząd partyjny, winne być zrozumiałemi dla szerokich mas ludu. Z wywodami Bernera i Morgensterna nie zgadza się; o podatkach i o celach, na jakie one są obracane, ludowi bardzo wiele mówiono. Lud da się wtedy poruszyć, gdy mu kładą rękę do kieszeni. Zawieranie kompromisów z nacyonalistami niemieckimi należy potępić.

Tow. Resel (Grac). Tow. Adler mówi, iż nasza taktyka winna być socyalno-demokratyczną. To nic a nic nie mówi. W sprawie taktyki powinniśmy zadać sobie dwa pytania: 1) czy środki stosowane przez nas były racyonalne; 2) co należy robić, aby dla naszego ruchu pozyskać szersze masy ludności. Zarząd partyjny był bezczynny, gdy zostały wydane pierwsze rozporządzenia ministeryalne. Zarząd rozpoczął walkę pod wpływem wzburzenia, jakie zapanowało wśród ludnoóci wskutek rozporządzeń na podstawie § 14. Ruchu robić nie można, lecz trzeba umieć go przewidzieć. Wydanie odezwy było bardzo roumnym krokiem. Chwalić jej jednbk tak burdzo nie należy.

Tow. Nemec (Praga). Zarzut tow. Daszyńskiego, jakoby Czesi zmusili partyę do wysunięcia się na pierwszy plan kwestyi narodowościowej, jest niesłuszny. Czesi robili to, co było konieczne ze względu na wzajemny stosunek poszczególnych organizacyi wewnątrz partyi. Taktyka komitetu Wykonawczego była zupełnie słuszna. Sposób działania w poszczególnych krajach nie może być jednaki. Czesi zwalczali partye burżuazyjne z całą stanowczością, a w szczególności Młodoczechów. Różnice, jakie zachodzą między socyalistami a radykałami, wszędzie i zawsze były silnie zaznaczone. Konieczność rewizyi taktyki najmniej może Czechów dotyczyć.

Tow. dr. Morgenstern (Schönberg) nie miał na celu strofować zarządu partyjnego za błędy popełni ne; szło mu jedynie o to, aby wskazać towarzyszom, czego unikać należy na przyszłość. Radykalnego usposobienia ludności nie wyzyskano dla walki o powszechne prawo wyborcze.

Nasi posłowie nie zdołają przeszkodzić wyborowi delegacyi, lecz powinni tak długo nie dopuszczać do przeprowadzenia wyboru, dopóki nie zrobią obrachunku z ministeryum za jego grzeszki.

Odmowę płacenia podatku od cukru można byłoby w ten sposób przeprowadzić: każden, kto posiada 11 kil. cukru, odmawia zapłacenia podatku za niego. Sprawą musiałby się zająć trybunał administracyjny. Partya, dobrze pojmująca swe cele, powinna byłaby się zająć tą kwestyą.

Tow. Prachensky (Insbruck). Towarzysze z Tyrolu niezupełnie są kontenci z działalności zarządu partyjnego. W Insbruku łączono się z nacyonalistami w celu zwalczania chrześcijańsko-socyalnych. Mówca stawia następującą rezolucyę:

„Kongres wypowiada zarządowi partyjnemu i związkowi swoje zupełne zaufanie i uznaje dotychczasową taktykę polityczną. Najenergiczniejsza walka przeciw feudalno-klerykalnemu rządowi. który usunął nawet ostatnie pozory parlamentaryzmu przez § 14: bezwzględne odparcie zamachów klerykalnych wrogów ludu przeciwko szkole ludowej i rozwinięcie masowego ruchu celem zdobycia powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego w państwie, kraju i gminie pozostanie i nadal głównem zadaniem partyi“.

Prowadzona obecnie w Austryi walka w obronie konstytucyi, musi doprowadzić do zwycięzkiego dla ludu końca, partya zaś niema

wcale powodu zadawalniać się pozornym pokojem i wątpliwej wartości kompromisami. Wierna swym zasadom uczyni ona swą taktykę każdej chwili zależną od rzeczywistych interesów ludu pracującego“.

Tow. Schrammel (Aussig). Zarzuty robione zarządowi partyjnemu, iż za mało zajmowała się sprawą podatków pośrednich, są niesłuszne. Kwestya 47 miljonów nowego podatku była nieustannie wysuwana na pierwszy plan. Wywodów Morgensterna nie można brać na seryo. Niemieccy narodowcy zwalczają nas silniej, niż chrześcijańsko-socyalni, uchwały więc zjazdu niemieckiego, wskazujące, jak mamy się względem nich zachowywać, powinny zostać w dawnej swej sile.

Tow. Berner (Morawska-Ostrawa). Sprawa narodowościowa jest częścią wielkiej kwestyi, kwestyi demokratyzacyi Austryi. Zdobycie powszechnego prawa wyborczego będzie miało dla tej sprawy wielkie znaczenie. W sprawie podatków pośrednich agitowano coprawda, lecz nie w swoim czasie i nie dość energicznie.

Tow. Zipfinger (Wiedeń). Żąda energiczniejszej walki, gdyż lud znowu nie odczuwa krzywd politycznych, jakie mu się dzieją. — W kwestyi taktyki zgadza się w zupełności z Adlerem i Daszyńskim.

Tow. Krapka (Wiedeń). Wywody Bernera są błędne. Ruch za zdobyciem powszechnego prawa wyborczego można wywołać tam, gdzie niema silnych organizacyj. Masy zorganizowane wymagają wypełniania przedewszystkiem swych żądań.

Tow. Müller (Graz). Zadaniem zarządu partyjnego jest nie tylko pilnie pracować dla sprawy lecz przedewszystkiem oskrzydlać ruch całego państwa szerszą myślą. W referacie Adlera znajduje się mnóstwo luk. Tow. Adler nie powiedział nam, jak mamy zachowywać się względem rozporządzeń wydanych na podstawie § 14. Myśmy nie zawierali kompromisów z narodowcami. W wielu sprawach idą oni z nami razem, przeto stosunek nasz do nich nie jest wrogi.

Tow. Daszyński: Wywody „opozycyi“ t. j. Morgensterna i Bernera są tak małoznaczące, że można je pominąć. Za pomocą środków kupieckich, oraz stowarzyszeń spożywczych, nie można walczyć przeciwko § 14. Zarzucają tow. Adlerowi, iż nie podał środeczków, jakich należałoby użyć w przyszłej naszej walce z rządem. Stoimy za daleko od maszyny państwowej, aby o czemś podobnem myśleć. Lepiej powiedzieć: nie dajmy się jeznitom, niż uważać 11 kilo cukru za środek walki. Zarzucają nam, iż nie prowadziliśmy dość energicznie walki o powszechne prawo wyborcze. Nie zapominajmy, że podobna walka wre w poszczególnych krajach i gminach. Dyskusya tocząca się tutaj, ma na celu wykazać, że pozostaliśmy nieprzejednani. Mówiono tu o stosunku naszym do opozycyjnych partyj niemieckich. Najwspanialsza opozycya niemieckich narodowców może zmarnieć. Tak było z czeskimi narodowcami. Musimy mieć zaufanie do zarządu partyjnego, oraz związku posłów socyalno-demokratycznych.

Tow. Seliger. Tu na kongresie możemy taktykę na przyszłość nakreślić jedynie w rysach ogólnych. Wszak nie wiemy, co za ministeryum otrzymamy; czy da się poruszyć masy ludowe do walki o powszechne prawo wyborcze. Popełnilibyśmy błąd, gdybyśmy wojowali z partyami burżuazyjnemi, walczącemi wraz z nami przeciwko wspólnemu wrogowi. Cały nasz ruch nosi na sobie piętno walki przeciwko „gospodarowaniu“ na podstawie § 14.

Tow. Resel. Zarzuty robione mu uważa za bezpodstawne, gdyż nie wdawał się w żadne konszachty z narodowcami. Działalność zarządu partyjnego była za mało energiczna. Akcya za zniesieniem stempla dziennikarskiego zupełnie inaczej była prowadzona, niż agitacya przeciwko gospodarce na podstawie § 14. Nie powinniśmy się bawić w politykę ministeryalną, lecz prowadzić uczciwą politykę klasową.

Tow. Krejci stawia rezolucyę:

Zjazd poleca związkowi nie dopuścić do dalszego podwyższania podatków konsumpcyjnych; poleca również użyć wszelkich środków w celu zniesienia podwyżki, nałożonej przez rozporządzenie ministeryalne. Równocześnie poleca zjazd zarządowi przeprowadzić akcyę przeciwko ugodzie węgierskiej podczas otwarcia parlamentu; odpowiednio do warunków, należy środki zaostrzyć. W kwestyach lokalnych, dotyczących poszczególnych krajów, decydują komitety krajowe.

Tow. dr. Adler. Robiono tu nam zarzut, iż odezwa była źle napisana; żałowano że jej nie skonfiskowano. Odezwy pisze się nie po to, aby lud podburzać, lecz aby uświadamiać. Niejeden uświadomiony towarzysz dowiedział się z niej o rzeczach, o których miał słabe pojęcie. Powiedziano tu. iż zarząd dawniej energiczniej agitował niż obecnie. Jako przykład stawiano agitacyę za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Stemplem dziennikarskim mało się kto interesuje, łamanie zaś konstytucyi jest tak widoczne, iż do walki o jej obronę zarząd nie potrzebuje specyalnie pobudzać. Przy określaniu naszej polityki, liczymy się z charakterem polityki rządowej. Zajmowaliśmy się sprawami wiedeńskiemi, gdyż wygrana w Wiedniu wpływa na zmianę stosunków w całem państwie. Jeśli mało zajmowaliśmy się sprawami ekonomicznemi, to nie zależało to od nas, lecz od czasu i stosunków. Zdobycie praw w gminie ma wielkie znaczenie dla rozwoju partyi. Polityka towarzyszów z Gracu stała w sprzeczności z polityką towarzyszów w całem państwie. Zarzucano, iż w „Arbeiter-Zeitung“ mało pisano o powszechnem prawie wyborczem, lecz inserować walki nie można.

Pewnych żądań nie zdobywa się powtarzaniem ich aż do znudzenia. Naszem zadaniem jest zdemokratyzowanie Austryi. Zadanie to uzupełniamy przez żmudną, powolną pracę. Radykalną zmianę mogłaby zrobić konstytuanta, przyjąwszy wszystkie żądania demokratyczne z programu socyalistycznego. Nasze stanowisko jest zupełnie jasne. Zaufania naszego żadne ministeryum nie pozyska. Określić z góry, co będziemy robić, nie można, gdyż nie wiemy, jak się ułożą stosunki. Adler poleca rezolucyę Prochanskiego.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

* * *

Sprawozdanie komisyi dla sprawdzania mandatów złożył tow. Kristan: Na kongres przybyło — oprócz członków zarządu partyjnego i posłów — 116 delegatów z poszczególnych organizacyj okręgowych, a miancwicie 64 Niemców, 38 Czechów, 10 Polaków, 1 Rusin, 2 Słoweńców i 1 Włoch.

Wszystkie mandaty uznał kongres za ważne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwój socyalnej demokracyi w Austryi.

Ze sprawozdań przedłożonych kongresowi berneńskiemu przez ogólny zarząd partyjny i narodowe komitety wykonawcze wyjmujemy następujące daty i cyfry:

Czeska organizacya wykazuje 19 czasopism politycznych, 14 zawodowych, a 5 różnej treści. Codzienne „Právo Lidu“ ma nakład 7500 egzemplarzy dziennie, „Zarz“ (3 razy miesięcznie) i „Ruda Zarz“ (2 razy miesięcznie) wychodzi stale w 24.000 egzemplarzów; wszystkie czasopisma wydają rocznie 8,287.800 egzemplarzów. Liczba członków w 846 stowarzyszeniach wynosi 48.583.

Polska organizacya przebywać musiała stan wyjątkowy. W czasie stanu wyjątkowego „Naprzód“ rozchodził się w Krakowie i zachodniej Galicyi bez przerwy. Po stanie wyjątkowym organizacya podniosła się na nowo. Od ostatniego kongresu wspólnego odbyło się 193 zgromadzeń publicznych, około 1200 zgromadzeń poufnych. W tym czasie skazani zostali towarzysze nasi razem na 24 lat 10 miesięcy i 4 dni aresztu.

Ruska partya zorganizowaną została niedawno. Z całą radością witamy sprawozdanie jej obok pięciu innych organizacyi zamieszczone. Dzielniejsi towarzysze, po wystąpieniu z partyi radykalno-ukraińskiej, utworzyli komitet agitacyjny, który wydawać będzie we Lwowie czasopismo „Wola“ i „Wolność“ od 1 października.

Niemiecka organizacya posiada w 1327 stowarzyszeniach 114.056 mężczyzn i 4.807 kobiet zorganizowanych. Zaprowadziła obowiązkowy podatek partyjny 1 ct. od członka miesięcznie. Od 1 maja 1898 do końca marca 1899 odbyto 13.027 zgromadzeń. W ostatnich dwu latach skazano za przestępstwa polityczne towarzyszów na 8 lat 10 miesięcy i 27 dni aresztu, oraz 781 złr. 50 ct. grzywny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę 24 września odbyło się półroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników cholewkarskich. Przewodniczący tow. Gronner przedstawił ruch w zawodzie cholewkarskim w ubiegłym półroczu. Po przeczytaniu protokółu przez tow. Badera, złożył sprawozdanie kasowe tow. Osiek, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego i wydziału. Wybrano ponownie przewodniczącym tow. Adolfa Gronnera zastępcami przewodniczącego tow. Gustawa Umlaufa i Edwarda Kleinbergera, sekretarzem Henryka Packa, zastępcą sekretarza Józefa Przeworskiego, skarbnikiem W. H. Feila.

Nowy Sącz. Dnia 24 września odbyło się w stowarzyszeniu robotników budowlanych poufne zebranie w sprawie uregulowania czasu pracy i podwyższenia płacy, oraz w sprawie tutejszej kasy chorych. Referował tow. Sułczewski z Krakowa, który podniósł, że tylko przy solidarności i silnej organizacyi uda się robotnikom oczyścić kasę chorych i dostać ją w swoje ręce; dlatego już teraz trzeba się energicznie wziąć do agitacyi.

Dnia 25 z. m. odbyło się w „Sile“ poufne zebranie kolejarzy, na którem tow. Sułczewski omawiał korzyści organizacyi. Zaznaczył, że jeżeli rozwiązanie organizacyi kolejarzy odstraszyło niektórych, to teraz należy się wziąć tem usilniej do pracy, aby organizacya kolejarzy stała się znowu potęgą, z którąby się liczyć musiano.

Dnia 1 bm. odbył się w „Sile“ uroczysty wieczorek ku czci Ferdynanda Lassalla.

Przemyśl. W piątek 22 września br. odbyło się poufne zebranie robotników piekarskich. O zadaniu komisyi zawodowej wobec organizacyj referował tow. Schiffler, zaś o położeniu robotników piekarskich tow. Lodziński. Uchwalono wysłać do tutejszej władzy przemysłowej deputacyę z żądaniem, by zarządziła lustracyę tutejszych piekarń, które wymogom ustawy przemysłowej przepisów sanitarnych nie odpowiadają, oraz by zmusiła tutejszych piekarzy do przestrzegania spoczynku niedzielnego. Z takiem samem żądaniem uchwalono odnieść się do inspektora przemysłowego we Lwowie.

Przemyśl. W sobotę 23 września br. odbyło się walne zgromadzenie stow. zawodowego pomocników handlowych. Sprawozdanie z czynności wydziału złożył dotychczasowy przewodniczący tow. Oestereicher, zaznaczając, że pomimo ataków ze strony pryncypałów, którzy starali się stowarzyszenie rozbić rozmaitymi środkami jak np. przez wydalanie z pracy członków stowarzyszenia, oszczerstw i t. p., stowarzyszenie ze swego zadania wywiązało się znakomicie. Sprawozdanie kasowe przedłożył kasyer tow. Fink, wykazując od 1 stycznia 1899 roku: przychody w kwocie złr. 269·91, rozchody w kwocie złr. 159.85, czyli pozostałość w kwocie złr. 110·06. Po udzieleniu absolutoryum wydziałowi wybrano ponownie prezesem tow. Oestereichera, zastępcą Weiniga i do wydziału 10 towarzyszów, między tymi dwie pomocnice handlowe. Następnie uchwalono poczynić wszelkie kroki celem zmuszenia kupców przemyskich do należytego przestrzegania spoczynku niedzielnego.

Przemyśl. W niedzielę 1 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie partyjne w lokalu stow. robotniczych, na którem tow. Józef Schifler i Jan Żołnierz referowali o potrzebach miejscowej organizacyi.

We wtorek 3 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie robotników dziennych, na którem tow. Witold Reger mówił o celach socyalnej demokracyi.

Borysław. Szumskiego i Gąsiorowskiego zapytujemy, kiedy nareszcie uczynią zadość powszechnemu żądaniu górników, aby zmienić statuta kas brackich? Szumski zaprosił komisyę statutową wybraną przez zarząd kasy brackiej Länderbanku na 13 września na godzinę 4 popołudniu na posiedzenie, jednakowoż posiedzenie nie odbyło się z powodu niejawienia się p. Szumskiego. O powtórnem zaś zwołaniu tego posiedzenia nic nie słychać. Gąsiorowski przed czterema tygodniami obiecał zwołać walne zgromadzenie delegatów celem zmiany statutu kasy brackiej banku kredytowego. Robotnicy czekali, lecz widząc, że Gąsiorowskiemu ani się śni o tem, 27 września wysłali doń deputacyę z zapytaniem, kiedy dotrzyma słowa. Gąsiorowski oświadczył na to, że teraz absolutnie statutu zmienić nie można, aż dopiero wtedy, gdy zostaną szyby zastanowione, to dla tych górników, którzy jeszcze pozostaną, się zmieni, jeśli okaże się potrzeba; natomiast zaczął narzekać na kiepski stan kasy chorych przy kasie brackiej i zapowiedział, że musi się podwyższyć wkładki. Takiem oszukiwaniem robotników, doprowadzą ich borysławscy wyzyskiwacze wkońcu do rozpaczliwych wysiłków, a wiemy że rozgoryczenie złym jest doradcą.

Schodnica. W niedzielę 17 września w stow. robotniczem miał tow. Lasocki odczyt o celach organizacyi. W dyskusyi zabierali głos tow. Dziczuk i Merski.

Tarnopol. W sobotę 23 września odbyło się publiczne zgromadzenie stowarzyszenia „Braterstwo“ przy udziale przeszło tysiąca towarzyszów i towarzyszek. Stosunki robotnicze w Tarnopolu i gospodarkę obecnego zarządu tutejszej powiatowej kasy chorych omawiali tow. Wunder ze Lwowa, Klinger i Adlerstein. Uchwalono nadto jednogłośnie zająć się gorliwie organizowaniem robotnic.

Z warsztatów i fabryk.

Nowy Sącz. Przy robotach ziemnych zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pochłonął trzy ofiary robotnicze. Wina jest tu w zupełności po stronie przedsiębiorców Michała Serafina i Fryderyka Germana, którzy ze skąpstwa absolutnie nie chcieli pozwolić na podparcie wykopu „szprajcą“. Wskutek tego osunęła się ziemia i przysypała trzech robotników: Franciszka Pawlikowskiego, Ludwika Fydę i Jędrzeja Pociechę. Pierwszy z nich zmarł, dwaj pozostali ponieśli ciężkie obrażenia. Gdy robotnicy udali się do magistratu ze skargą, że wykop nie jest należycie ubezpieczony, otrzymali odpowiedź: „Nas to nic nie obchodzi“. Krew ofiar robotniczych spada zatem tak na zachłannych przedsiębiorców, jak i na władze, które w zbrodniczej gnuśności lekceważą sobie życie i zdrowie robotnika.

Borysław. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na II. grupie kopalń Länderbanku. Lina ferderunkowa się urwała i tonna z wysokości kilkudziesięciu metrów spadła na dół na górnika Jana Krzyża. Czaszka i prawe ramię strzaskane. Leży prawie bez nadziei życia. Według zeznań robotników przyczyną zerwania liny, a zatem i nieszczęśliwego wypadku jest za szybkie „förderowanie“; szyb ten mają oddany w akord Seyfarth i Zaremba i ci naganiają, aby prędzej, nie wahając się życia robotnika na niebezpieczeństwo wystawić. I tej bandzie plantatorów länderbankowskich uchodzi to wszystko bezkarnie.

Borysław. Znowu nieszczęśliwy wypadek! Szumski pomimo przedstawień robionych mu ze strony dozorców, często każe używać hajerów do innych robót, jak do przesuwania wózków, ciesielki i t. p., niepomny na to, że dla ludzi niewłożonych w te roboty nie trudno o wypadek. I tak, hajera tow. Jana Aleksandrowicza przeznaczono w poniedziałek 26 b. m. na miejsce anschlägera, pomimo, iż tenże wymawiał się, że w tej robocie nigdy nie robił. I stał się wypadek. Szajba ucięła mu palec wskazujący od prawej ręki, a drugi palec całkiem zgruchotała. Kto winien? nieostrożność robotnika, czy też lekceważenie zdrowia i życia ludzi przez prusaka Szumskiego?!

Położenie dozorców więzień w Przemyślu.

Jestto już losem socyalistów, że często stykają się — z dozorcami więzień. Niejeden z nas miał sposobność przyjrzeć się dokładnie życiu tych ludzi, których nędza rywalizuje z losem najgorzej położonych robotników. Wyzysk ten zasługuje tembardziej na publiczne napiętnowanie, ile że wyzyskiwaczem jest tu rząd. Wkrótce zamieścimy obraz położenia dozorców więzień krakowskich. Na razie zaznaczamy, że nie jest ono ani o włos lepsze od okropnych stosunków, jakie nam kreśli następujący list z Przemyśla:

Już w r. 1895 poruszał „Naprzód“ w długim artykule nadmierny wyzysk sił roboczych dozorców więziennych w Przemyślu. Wówczas prezydent sądu p. Spławski, posługując się § 19 ust. pras. przesłał „Naprzodowi“ sprostowanie na rzekomo nieprawdziwe fakty — ale równocześnie zarządził zmianę wszystkich przez „Naprzód“ poruszonych niewłaściwości. Skutek, jaki wywołał nasz artykuł, zadowolnił nas w zupełności. Ale cztery lata to przeciąg czasu dla wygłodniałych i przepracowanych biedaków długi, bardzo długi. Od tego czasu znowu wiele się zmieniło na niekorzyść dozorców. Kiedy wszelkie prośby, deputacye, przedstawienia nic nie pomagają, a biedaków zbywa się ciągle steoretypowym frazesem: „My to rozpatrzymy, jakoś to będzie!“ itp. — to znowu może „Naprzód“ przebudzi ze spokojnej o puste żołądki dozorców drzemki prezydyum sądu przemyskiego, przypominając tym panom, że samym frazesem pocieszającym nie nasyci się głodnych żołądków dozorców.

Z całego szeregu niewłaściwości poruszymy tylko ważniejsze:

1. W wykazie liczby dozorców, pełniących służbę jako dozorcy więzień, figuruje **24** — tymczasem służbę pełni **tylko** 19! — Reszta, pięciu nie istnieją wcale. Pieniądze na nich pobierane używa się na płace dla nadliczbowych pisarzy, woźnych i tak zwanych ordynansów.

Jest to przecież wielką niesprawiedliwością, ażeby kosztem zdrowia i nieprzespanych nocy dozorców, powiększać sobie liczbę pisarzy. Jeżeli w sądzie przemyskim jest brak sił pomocniczych, to skarb państwa nie zbankrutuje, jeżeli jeszcze pięciu głodomorów będzie miał na swojem utrzymaniu.

2. Z powodu nadmiernego obciążania służbą dozorców, żaden z nich nie ma nigdy ani jednego dnia w roku wolnego, nie wyłączając nawet tak ważnych świąt jak Wielkanoc i Boże Narodzenie. Służba w ten sposób jest podzielona, że dozorca pełni ją bez przerwy przez 3 dni i 3 nocy, dopiero co czwartą noc ma wolną. Od ludzi tych, którzy mają bardzo odpowiedzialną służbę, wymaga się, aby po nocach godzinami całemi patrolowali i to czujnie po podwórzach i kurytarzach więziennych — zdrzemnienie się na posterunku grozi utratą miejsca. A przecież dozorca jest także człowiekiem, którego natura wymaga odpowiedniego wypoczynku. Jestże on w stanie nie śpiąc 3 noce, czuwać należycie? — Nie! — A czy dozorca nie ma potrzeb ludzkich, jak potrzeba rozrywki, życia rodzinnego itd. Czyż ma się prawo robić z niego bydlę robocze, maszynę pracującą bez wytchnienia?....

3. Wszystkich dozorców przemyskich przydzielono na podstawie nowej ustawy o płacach sług państwowych do najniższej, IV klasy. Jest to wielką niesprawiedliwością. Przemyśl należy do najdroższych miast z powodu ogromnej ilości wojska. Powinni więc dozorcy przemyscy być przydzieleni do II lub III klasy.

4. Dozorca prowizoryczny, bez względu na to, czy służy 1 rok, czy 6 lub 15 lat (a byli i tacy), pobiera po **83 ct. dziennie**, dozorca dekretowy — **1 złr. dziennie.**

Może prezydyum sądu przemyskiego weźmie sobie do serca żale dozorców i ulży im nieco, choćby tylko ze względu na to, że nędza to niebezpieczny agitator...

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z polecenia komitetu partyjnego objął Redakcyę „Naprzodu“ od 1. października tow. S. Haecker.

Z Dąbrowy Górniczej w Królestwie Polskiem piszą nam:

Dnia 1 października odbył się uroczysty obchód drugiej rocznicy mordu popełnionego przez carat na robotnikach Huty Bankowej. Dąbrowski komitet robotniczy postanowił dzień ten upamiętnić pocichu zorganizowanem zebraniem towarzyszów przy grobie zastrzelonych robotników, gdyż ryzykować jawną manifestacyę na ulicach Dąbrowy, gdzie policya znajduje się na każdym kroku i telefonem zawiadomieni kozacy mogą przybyć w przeciągu 15 minut — było rzeczą bardzo niebezpieczną. O godzinie $3^1/_2$ popołudniu zebrało się na cmentarzu dąbrowskim przeszło 1000 towarzyszów. Grób osypali nasi towarzysze kwiatami, a nad nim na krzyżu zawieszono wieniec cierniowy, ubrany czerwonymi kwiatami z następującym napisem na czerwonych, szerokich wstęgach: „Pomordowanym ofiarom rządu carskiego — Robotnicy Dąbrowy i okolic“. Jeden towarzysz stanął na wzniesieniu i ogniście wypowiedział krótką mowę, piętnującą morderstwo popełnione przez carat na robotnikach Huty Bankowej, wykazującą potrzebę walki z rządem carskim i piętnującą ohydne stanowisko polskiej burżuazyi podczas strejków. Po skończonem przemówieniu towarzysze odśpiewali Czerwony Sztandar i Warszawiankę i poczęli się rozchodzić, lecz gorętsza część towarzyszów postanowiła pójść pod Hutę Bankową na miejsce mordu, co też i uczynili, idąc drogą koło nowo budującej się huty cynkowej i szosą Huty Bankowej, a na miejscu, gdzie padli przed 2 laty nasi bracia przeszyci kulami, zatrzymali się chwilkę i odkrywszy głowy ruszyli całą szerokością ulicy w górę na Starą Dąbrowę, śpiewając Czerwony Sztandar. Po raz pierwszy na ulicach Dąbrowy rozległ się nasz hymn robotniczy, śpiewany przez kilkuset robotników i wywarł potężne, elektryzujące wrażenie. W jednej chwili cała ulica napełniła się ludźmi i wszyscy przyjmowali nasz żałobny pochód z odkrytemi głowami, w milczącem poszanowaniu, z wyrazem podziwienia lub uznania na twarzy, a wiele osób przyłączyło się do pochodu. Następnie, śpiewając Warszawiankę, ruszyli główną ulicą Starej Dąrowy w stronę szkoły górniczej, w blizkości której rozeszli się. Nastrój u towarzyszów był tak podniecony udanym obchodem, że, powracając do domu w rozmaite strony naszego zagłębia, grupy po kilkunastu lub kilkudziesięciu towarzyszów śpiewały po drodze nasze pieśni robotnicze. Wieczorem górnicy z kopalni „Mortimer“ wracając z dziennej szychty, powalani, z lampkami w ręku, długim sznurem udali się na cmentarz. W całem Zagłębiu obchód wywarł ogromne wrażenie. Robotnicy Huty Bankowej tylko o nim mówią, a przygnębienie, jakie utrzymywało się między nimi od czasu mordu, zupełnie się rozwiało. „Fijoły“ (żandarmi) o niczem literalnie nie wiedzieli i nawet nie przeczuwali pochodu. Jeszcze 2 października wieczorem nie wiedzieli nić o wieńcu, który tysiące ludzi — niby olbrzymia procesya — przez cały dzień szły oglądać.

Prześladowania polityczne. Aresztowanym podczas demonstracyjnego spaceru towarzyszom wytoczyła prokuratorya proces o zbiegowisko. Tow. dr. Marek i dr. Drobner są nadto oskarżeni o gwałt publiczny, a tow. Englisch (który podczas spaceru był w Bernie) i tow. Serkowski o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Spacer po rynku uważa więc prokuratorya za — zgromadzenie! Z aresztowanych pozostają jeszcze do dziś dnia w areszcie śledczem tow. Białoruski i Eisenberg.

= Tow. Karasia skazał Banach na 5 złr. kary za to, że gdy w teatrze p. Platon Kostecki wzywał do uczczenia moskalofilskich dziennikarzy, tow. Karaś zawołał: „Precz z moskalofilami!“ Ubodło to bardzo Banacha, który nawet w mundurze jest „słowianinem“, jak to widać stąd, że w rejestzze karnym tow. Karasia użył słów: „na cześć braci Słowian“. Podniósł tę okoliczność tow. Karaś w rekursie do namiestnictwa przeciwko temu bezprawnemu zasądzeniu, zaznaczając, że gdy p. Kosteckiemu wolno było mówić w teatrze, to i jemu również, a że zgorszenia ogólnego słowa jego nie wywołały, bo część publiczności na nie się zgadzała, tak jak również tylko część publiczności zgadzała się ze słowami p. Kosteckiego. Należy się spodziewać, że namiestnictwo zniesie wyrok „słowianina“ Banacha.

= Tow. Leinkram został zasądzony przez sąd powiatowy w Podgórzu na 3 tygodnie aresztu za obrazę rządu i starostwa (§. 491 i 492) na skutek denuncyacyi znanej kreatury z podgórskiej kasy chorych Nowaka, który według świadectwa własnych kolegów jest notorycznem pijakiem. Obrońca adw. dr. Ignacy Landau wniósł zażalenie nieważności.

= Przeciw tow. Czakiemu odbędzie się w sobotę 7 bm. w krakowskim powiatowym sądzie karnym rozprawa o obrazę korpusu oficerskiego popełnioną notatką w „Naprzodzie“ p. t. „Wybryk żołdaka“.

Minął stan wyjątkowy wystawiający naszą ubogą prasę na łup policyjnych szpiclów, ale zato urzędnicy c. k. poczty sami poczęli się bawić w „gnębicieli“ oświaty ludowej. Nie tylko kradną nam na poczcie pojedyncze numera „Naprzodu“, nietylko zgłaszającym się abonentom oświadczają kłamliwie że „Naprzód“ nie przyszedł lub nie wyszedł, ale co więcej, ośmielają się nikczemnie imieniem abonenta, a bez jego wiedzy zwracać egzemplarze „Naprzodu“ z oświadczeniem; „nie przyjmuję“, przyczem opasek numerów używają za środek do wylewania swych idyotycznych uwag pod adresem redakcyi. Mamy na to dowody w rękach i możemy Dyrekcyi poczt służyć niemi każdej chwili.

„Oszust polityczny“ ks. Stojałowski, zdyskredytowany gruntownie przed robotnikami, niema naturalnie odwagi stanąć przed nimi publicznie, a tchórzostwo swoje usiłuje pokryć zwykłemi u niego krętackiemi sztuczkami. Jak już donieśliśmy, nie stanął on 14 września na zgromadzeniu ludowem w hotelu Kaiserhof w Bielsk, na którem referował tow. Daszyński, a na które i on był zaproszony. Usprawiedliwił się, że musi właśnie jechać do Wadowic. Okazuje się jednak, że Stojałowski swoim zwyczajem skłamał, nie był bowiem wcale w dniu tym w Wadowicach, lecz pojechał tylko do Dziedzic, aby umknąć z Bielska i wykręcić się od spotkania oko w oko z tow. Daszyńskim. Zgromadzeni tymczasem — socyaliści i stojałowczycy — uchwalili zaufanie posłom socyalno-demokratycznym. Stary lis nie dał jednak za wygraną i ogłosił w swej gazetce, że zwoła ponowne zgromadzenie, na które zaprosi tow. Daszyńskiego. Istotnie zwołał do Białej do ogrodu Weissa zgromadzenie ludowe na 26 września, wiedząc dobrze, że w dniu tym będzie tow. Daszyński na kongresie w Bernie. Nadto wysłał mu zaproszenie nie do Berna, lecz do Krakowa, tak, że tow. Daszyński otrzymał je w Bernie dopiero 27 września, a więc na drugi dzień po zgromadzeniu! Nie udała mu się jednak sztuczka, bo robotnicy sami są już na tyle uświadomieni, że i bez tow. Daszyńskiego nie dali się wziąć na lep krętackich frazesów Stojałowskiego. Stawili się w olbrzymiej ilości na zgromadzeniu i powiedzieli Stojałowskiemu w oczy prawdę: że jest tchórzem i oszustem politycznym.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

„Jutrzenka“ najnowszy płód klerykalizmu ukazała się pod protektoratem i odpowiedzialną redakcyą osławionego gimnazyalnego katechety X. Mateusza Jeża, znakomitego żydobójcy i trawestatora talmudu, i ma odtąd co tydzień uszczęśliwiać młodzież gimnazyalną kwiatkami jezuickiej pedagogii. Wydawcą jest najmłodszy europejski redaktor: Zygmunt Balicki, uczeń VI. klasy gimn. Św. Anny! Bodaj to podszyć się pod sutannę! Innych wypędzają za tosamo z gimnazyum, kto jednak chodzi co tydzień do spowiedzi i regularnie cztery razy dziennie całuje w rękę księdza katechetę, ten już w VI. klasie ma zapewnione „stanowisko społeczne“. Na szczęście młodzież nie da sobie już mydlić oczu i wie, „skąd wiatr wieje“! Jaki strach ogarnął „wpływowe czynniki“ na widok budzącego się w młodzieży ducha postępu, dowodzi fakt, że istnienie jedynego radykalnego pisma dla młodzieży p. t. „Promień“ wywołało na światło dzienne aż dwa inne pisemka reakcyjne: „Przyjaciela młodzieży“ i — „Jutrzenkę“.

Chciał widzieć biskupa synek robotnika Adama Bato podczas procesyi w ubiegłą niedzielę i ani się nie spodział, że ojciec jego dostanie za to kijem w łeb. Gdy bowiem Bato chciał synka swego podnieść, aby tenże mógł zobaczyć przechodzącego pod baldachimem ks. biskupa, i gdy kapelusz, który trzymał w ręku, włożył na głowę, aby módz syna wziąć na ręce, uderzył go nagle laską w głowę p. Sulikowski, kupiec z ul. Grodzkiej i jeden z filarów „chrześcijańskiego“ mieszczaństwa krakowskiego. Niedość na tem, że robotnikowi nabił guza, „gorliwy“ ten katolik wołał jeszcze na niego policyanta! Na taką brutalność — i to jeszcze podczas procesyi! — zdobył się p. Sulikowski naturalnie pod płaszczykiem gorliwości religijnej.... Nie spodział się biedny robotnik, że za pokazanie biskupa dziecku dostanie kijem w łeb.

Módl się i pracuj — to jedyna przestroga kościelna, ale czy ci za twą pracę należycie zapłacą, czy będziesz miał za co wyżywić żonę i dzieci, odziać się na zimę, oporządzić jako tako norę w której ci mieszkać wypadnie — o to mniejsza! Tej zasady trzyma się ojciec Przeor klasztoru Karmelitów na Piasku w Krakowie, który najął dwóch bednarzy Jana Nagielskiego i Stanisława Skowronka do naprawy sześciu beczek i dwóch innych naczyń do użytku klasztornego. Obaj bednarze pracowali przeszło pół dnia nad tą naprawką, kupili za własne pieniądze żelaznych obręczy za 1 złr. 50 ct., dodali swoje gwoździe i inne przybory, za co łącznie z swą pzacą podali ks. Przeorowi rachunek na 4 złr. 90 ct. X. Przeor jednak zapłacił im jedynie 2 złr. 50 ct., t. zn. po odciągnięciu ceny zużytych materyałów, po niecałe **50 ct.** na każdego, mimo iż nawet czeladnik pracujący u bednarza bierze dziennie 2 złr. zapłaty; po resztę zaś odesłał ich zwyczajem księży do Pana Boga, który ich już opatrzy! Ale gdy biedny robotnik żeni się, chrzci dziecko, lub zamawia pogrzeb u księdza, wtedy ten sam ksiądz ani centa nie opuści na rachunek opatrzności...

„Zawsze oni!“ Do wiadomości tych, którzy upadek ekonomiczny Galicyi przypisują jedynie żydom, zamykając systematycznie oczy na machinacye rozmaitych chrześcijańskich banków, podajemy następujący jaskrawy przypadek lichwy, jakiej się dopuszcza „mieszczańskie“ stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna Pomoc“ w Dobczycach na biednych chłopach, których dobytkiem zatyka wyłomy poczynione w majątku „Stowarzyszenia“ przez rozmaite defraudacye kasowe.

Adam i Agata Skorowie, wieśniacy z Lipnika, uzyskali od tego stowarzyszenia w r. 1884. pożyczkę w kwocie 120 złr., która po odciągnięciu pewnych kwot na udział ich jako członków stowarzyszenia, procentów z góry, bezprawnej należytości za administracyę (!) itd. wynosiła właściwie tylko **96** złr., które Skorowie w gotówce z kasy Stowarzyszenia otrzymali. Otóż na spłatę tych 96 złr. złożyli Skorowie w kasie stowarzyszenia w ciągu sześciu lat trzy raty po kilkadziesiąt złr. razem w kwocie **160 złr. 66 ct.** i słusznie myśleli, że już chyba tej kwoty wystarczy na zaspokojenie ich długu wraz z procentami.

Tymczasem obecnie wystąpiło stowarzyszenie przeciw nim z pretensyą o zapłacenie reszty należytości w kwocie **88 złr.** (!) t. zn. że biedni Skorowie zapłaciwszy do kasy Stowarzyszenia 160 złr. 66 ct. uzyskali zaledwie odpisanie długu w kwocie **7** złr. **34** ct., a na pokrycie reszty bank zajął im egzekucyjnie całą ich posiadłość gruntową i wystawił ją na licytacyę.

Działalność „Stowarzyszenia Wzajemna Pomoc w Dobczycach“ nie tylko była w stanie sprowadzić, ale i faktycznie sprowadziła ruinę dłużników, którym teraz nie pozostaje nic innego, jak kij żebraczy. Takie postępowanie nazywa się **lichwą,** i sprzeciwia się przepisom ustawy z 28 maja z r. 1881. Wzywamy Prokuratoryę państwa do jak najenergiczniejszego zajęcia się tą sprawą, w której poczyniliśmy potrzebne kroki celem ratowania Skorów, zwracających się w tym przykrym stanie do nas o pomoc.

„Chór Robotniczy“ w Krakowie. Zarząd przypomina członkom, że lekcye śpiewu odbywają się: w poniedziałki teorya, w środy chór męski, w piątki chór mięszany. Przyjmowanie wkładek i nowych członków podczas prób, oraz w niedziele od godz. 10 do 12 przedpołudniem. Lokal stowarzyszenia: Sławkowska 30, I. piętro.

Baczność krawcy! W Czerniowcach wybuchł strejk robotników krawieckich. Liczba strejkujących wynosi **200**, a pomiędzy nimi jest wielu ojców rodzin. Pomoc pieniężna jest koniecznie potrzebną. Datki nadsyłać należy pod adresem: Allgemeiner Gewerkschafts-Verein, Czerniowce. Niechaj żaden robotnik nie przyjmuje roboty w Czerniowcach!

Odpowiedzi redakcyi.

Szczęsny Kamieński. Rękopis do zwrotu.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Tatar —·10, Hein —.10, S. I. —·50, S. I. —·50, Na wieniec 1·—, Katuga —·87, M. F. —·65, Głowacki 1·—, Chojnicki —·50. Razem złr. 5·22, poprzednio wykazano złr. 88·98. Razem złr. 94·20. W poprzednim wykazie opuszczono Mruczek —·10.

Fundusz prześladowanych: Za demonstracyę —·10, Tatar —·10, O. —·10, Mruczek —·05, Surówka —·05, N. —·10, H. K. —·10, Buryan Rzeszów —·30, I. Ni —·30, Cieśla —·15, Uczestnik demonstracyi —·50, F. G. —·15, Białoruski —·20, Dr. R. K. Łazy —·60, Sikora —·15, Nóżka —·10, Nowak —·10, Zebrano w stow. stolarzy —·50, K. —·06, Adwokat 1·—, Możdżyński —·30, Drebczuk —·50. Razem złr. 5·64, poprzednio wykazano złr. 4·70. Razem złr. 9·76.

Fundusz agitacyjny: Komitet dzielnicy Kazimierz Nr. 31—35 2·10½. Poprzednio wykazano —·2. Razem złr. 4.10½.

Na kongres w Bernie: B. M. 1·—, Zadowolony —·15, Bracia 5·—, Mako —·50, Dr S. —·20, Sam. Molkner —·50, Nowy radca 2·—, stolarze z Warsztatu Chorążego —·40, Michalik —·10, S. C. —·10, K. —·10, „Redaktorowi“ —·20, drukarnia Fischera 1·70, drukarnia narodowa —·46, Chojna —·20, Wacław —·20, Tatar —·10, A. Jarosz —·20, Kolejarz —·10, drukarnia narodowa —·31, drukarnia uniwersytecka —·72, pracujący przy Głosie Narodu —·50, drukarnia Koziańskiego —·49, Kaługa —·15, Machaj 5·—, razem 20 złr. 18 ct.

Na prześladowanych robotników polskich w Warszawie: od polskich robotników w Wiedniu dla braci prześladowanych z powodu strejku w Warszawie 3·36, drukarnia uniwersytecka 1·20, Szydło —·70, razem 5 złr. 26 ct.

Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych!

KOMUNIKATY.

Kraków.

Stowarzyszenie zaw. pom. handlowych urządza w sobotę dnia 7 października b. r.

Wieczorek muzykalno-wokalny z tańcami

w sali hotelu „Union“ ul. św. Gertrudy. Bilet pojedynczy dla członków i pań 50 ct., dla nieczłonków 70 ct. Początek o godzinie 8 wiecz.

Zgromadzenie poufne stolarzy odbędzie się za zaproszeniami w lokalu Związku, Sławkowska l. 30, w niedzielę o godz. 10 rano, w sprawie ułożenia cennika.

Stowarzyszenie „Braterstwo“, ul. Piekarska 14. W sobotę 7 b. m. o godz. 3 popołudniu **miesięczne zgromadzenie.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 8 wieczór **przedstawienie magiczne.**

Podgórze.

Wieczorek na cześć Lassalla odbędzie się staraniem filii stow. szewców w lokalu „Siły“, ul. Kalwaryjska 18, w niedzielę 8 bm. o godz. 7 wieczorem ze współudziałem „Chóru robotniczego“. Wstęp dla członków 15 ct., dla gości 20 ct.

Wykłady z dziedziny prawa przemysłowepo i ustawodawstwa ochronnego będą się odbywały w każdą środę w stow. „Siła“, ul. Kalwaryjska 18.

Nadesłane.

(Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada).

Wzywam tow. stanisławowskich: **Konarskiego** i Maryana **Wilczyńskiego**, by zechcieli w jaknajkrótszym czasie pod wiadomym im adresem nadesłać pozostałą należytość. W przeciwnym bowiem razie będę zmuszony ich ogłosić jako ludzi nieuczciwych. *M. Bialski.*

L. czynności 498/99.

KONKURS.

W Powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu w myśl uchwały Zarządu z dnia 1 października br. jest do obsadzenia posada kontrolora i inkasenta (w jednej osobie) za kaucyą służbową 100 złr. z wynagrodzeniem rocznem w kwocie 480 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni podania wniesione na ręce podpisanego Zarządu zaopatrzyć:

1. w metrykę chrztu, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2. w świadectwo moralności;
3. w dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, któreby udowadniały zdolność wykonywania czynności kontrolora;
4. tudzież wykazać znajomość miejscowych stosunków przemysłowych i fabrycznych miasta Podgórza i powiatu podgórskiego.

Posada na razie jest prowizoryczną.

Konkurs niniejszy upływa z dniem 15 października b. r.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych.

Podgórze, 2 października 1899 r.

Przewodniczący:
Grünberg.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Jan Serkowski.** Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.